

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

WYCHODZI CO NIEDZIEŁĘ.

Przedpłata: półrocznie 1 K. 50 h., rocznie 3 K — Do Ameryki rocznie dolara.

Listy, przekazy, reklamacje itp. należy adresować:

Jan Stapiński, redaktor, we Lwowie.

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Zebranie Rady naczelnej

Polskiego Stronnictwa ludowego odbyło się — według zapowiedzi — 30. maja b. r. we Lwowie, w sali »Gwiazdy«, przy udziale około stu członków. Zagaił obrady prezes Rewakowicz, przewodniczył dr. Bernadzikowski, sekretarzował poseł Stapiński.

Według porządku dziennego wybrano najpierw przewodnictwo Rady naczelnej na następne dwa lata, a mianowicie: prezesem został p. Henryk Rewakowicz, zastępcami prezesa: dr. Bernadzikowski i poseł Bojko, sekretarzami; poseł Stapiński i Franciszek Jaworski, skarbnikiem: p. Czarnecki Włodzimierz, radny m. Lwowa.

Dalej wybrano Wydział Rady naczelnej. Wybrani zostali do Wydziału: Bolesław Wysłouch, dr. Szczepan Mikołajski, Stanisław Szczepański z Żywieckiego, Andrzej Średniawski z Myślenickiego, Michał Twork z Pilzneńskiego, Florjan Obmiński z Nowosądeckiego, Tadeusz Dybowski z Dąbrowskiego, Michał Mięśowicz z Krośnieńskiego, Grzegorz Milan z Sanockiego, Józef Wacyra z Tarnobrzskiego, Wawrzyniec Łuka z Niskiego, Julian Ptaszyński z Kolbuszowskiego, Stanisław Chruściel z Grodeckiego, Franciszek Wójcik z Krakowskiego,

Jakób Orawiec z Nowotarskiego, postowie Kubik, Krempa i Olszewski, Daszkiewicz, W. Podwiński, L. Szafrński i Segeta ze Lwowa, Jan Babicz z Ropczyckiego. Trzy miejsca pozostawiono wolne do uzupełnienia wyboru przez przybranie.

Następnie obradowano nad sprawami organizacyjnymi. Układ organizacji pozostawiono ten sam, jaki dotychczas istniał. Obszerną rozprawę przeprowadzono nad składem i zakresem działania Wydziału Rady naczelnej. Wreszcie postanowiono, że »Wydział Rady naczelnej ma się zbierać z reguły raz na miesiąc, w pierwszą niedzielę po pierwszym miesiącu. W braku zaproszenia pisemnego, posiedzenie to odbędzie się we Lwowie. Do ważności uchwał Wydziału potrzebną jest obecność prezesa lub zastępcy, jednego z sekretarzy, delegata oddziału organizacyjnego, delegata posłów i trzech członków«.

Uchwalono dalej, że »każdy ludowiec w miarę zamożności powinien uiścić stosowny datek roczny na rzecz skarbu Stronnictwa, najmniej w kwocie 50 halerzy rocznie.

Wreszcie uchwalono następujące rezolucje:

»Rada naczelna Polskiego Stronnictwa ludowego uważa za swój obowiązek prze-

strzedz wszystek lud polski w Galicji przed jakąkolwiek łącznością tak z »centralnym komitetem przedwyborczym«, jak i z jego filiami po powiatach. Przypominamy, że ten sam »centralny komitet«, pod przewodnictwem tego samego prezesa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego jest winnym rozlewu krwi i zabójstwa kilkunastu włościan przy wyborach do Rady państwa w r. 1897, z polecenia i przy pomocy tegoż komitetu centralnego setki ludu włączono po więzieniach, ten »komitet centralny« ponosi wielką część winy za to, iż lud pozbawiany był swobody wyboru do ciał prawodawczych i przedstawicielskich i w ciałach tych niema takiej liczby zastępców, jaka mu się słusznie należy. Celem teraźniejszych zabiegów tego komitetu jest nie co innego, tylko podtrzymanie rządów stronnictwa konserwatywnego, które kraj cały pogrążyło i utrzymuje w ciemnocie i nędzy. Hasłem naszym będzie nadal: precz z »centralnym komitetem przedwyborczym« precz z rzecznikami tegoż komitetu. Kto z centralnym kom. przedw., przeciw temu lud polski.

Uchwalono jeszcze następujące rezolucje, przedstawione przez p. Wysłoucha:

I. Rada naczelna Polskiego Stronnictwa ludowego, zebrana we Lwowie dnia 30-go maja 1903 r. wyraża braciom Chorwatom, walczącym o prawa narodowe, najwyższe współczucie. łączy się w żalu nad grobem poległych ofiar i zasyła wyrazy życzeń, aby słuszną ich sprawą odniosła tryumf.

Naród, który stawia opór uciskowi i niesprawiedliwości, walczy nie tylko o swoje własne jutro: służy on idei wolności wogóle.

Temu też sprawa jego staje się sprawą wszechludzką. Rozumiemy to i odczuwamy, zwłaszcza my, Polacy, których naród sam cierpi i walczy, nie tracąc nigdy z oczu gwiazdy nadziei.

Jakkolwiek więc przemawiamy w imieniu jednego stronnictwa, nie wątpimy, że niezliczone serca polskie biją zgodnie z naszymi sercami i zwracają się z uczuciem

bratniej miłości ku ziemi chorwackiej, zbryzganej świeżą krwią ofiarą, ku dzielnym synom tej ziemi, którzy dążą do wspólnego nam wszystkim celu — do wolności.

II. Rada naczelna Polskiego Stronnictwa ludowego uznaje dzień poświęcony złożeniu hołdu pamięci Kościuszki, jako święto ludowe i wzywa do obchodzenia go:

1) przez spełnianie czynów obywatelskich, dążących do urzeczywistnienia idei kościuszkowskiej;

2) przez odpowiednie obchody: nabożeństwa, odczyty, uroczyste wieczory;

3) przez rozpowszechnianie odpowiednich wydawnictw.

Dniem dorocznego obchodu ma być dzień 4. kwietnia, lub jeśliby ten dzień był powszednim, najbliższa niedziela po 4. kwietnia.

III. Rada naczelna Polskiego Stronnictwa ludowego uznaje potrzebę powołania do życia Towarzystwa, mającego na celu rozszerzanie książek tanich a pożytecznych i wzywa wszystkich ludowców, aby jak najgorliwiej usiłowania tego Tow. popierali.

Wiec narodowy.

Dawno zapowiadany Wiec narodowy, odbył się we Lwowie w Zielone Świąta, a wzięty w nim udział wszystkie niemal warstwy społeczeństwa polskiego ze wszystkich stron kraju. Na pierwszym posiedzeniu w niedzielę, w sali »Filharmonji« było obecnych około 800 osób, a wśród nich sporo włościan ludowców.

Ogólnie sądzono, że przy tak różnorodnym zgromadzeniu trudno będzie o zgodę, ale przewidywania te się nie spełniły.

Zebranie otworzył przewodniczący komitetu przygotowawczego, poseł T. Romanowicz, który w swem przemówieniu wezwał zebranych by trzymali się zasady: w koniecznych rzeczach jedność, w wątpli-

wych swoboda, we wszystkich miłość. Po nim zabrał głos prezydent miasta dr. Małachowski, który imieniem miasta Lwowa powitał wiecowników. Po wybraniu prezydum, w skład którego weszli posłowie Romanowicz, Gniewosz i Bojko — wybrano przewodnictwa poszczególnych oddziałów.

Na tem skończyło się pierwsze pełne posiedzenie. W niedzielę po południu i w poniedziałek rano pracowano w oddziałach: I. organizacyjny pod przewodnictwem dra Bernadzikowskiego i zastępcy dra Fiszerę w szkole im. Staszica, II. obrony narodowej pod przew. prof. Thuliego i zast. Konopińskiego w szkole Mickiewicza i III. dla spraw rozwoju wewnętrznego pod przew. ks. Gnatowskiego i zastępcy dr. Bandrowskiego. W sekcjach tych omawiano sprawy wyliczone w »Przyjacielu« przy ogłoszeniu porządku dziennego Wiecu (Nr. 22).

We wtorek po południu odbyło się drugie wspólne posiedzenie w sali »Filharmonji. Odczytano najpierw szereg telegramów z wyrazami życzeń na pomyślność prac wiecu, nadesłanych ze wszystkich dzielnic Polski, poczem uchwalono rezolucje, które przeszły przez komisje. Wreszcie p. Romanowicz przemówieniem zamknął posiedzenie, a zebrani zaintonowali: »Jeszcze nie zginęła«.

Dla społeczeństwa polskiego rokują z tego wiecu następujące pożytki:

1. złagodzenie walk stronniczych;
2. większą wydatność pracy publicznej przez ułatwienie rozejrzenia się w celach i środkach działania;
3. ułatwienie wspólnej kontroli nad szkodnikami, nadużywającymi haseł narodowych do prywatnych spekulacji, a szczególnie przez uszczuplenie pretensji »centralnego komitetu przedwyborczego«;
4. odosobnienie stańczyków, którzy odmówili swego udziału w Wiecu narodowym, a przez to sami się przyznali, że nie należą do narodowego obozu.

Wszystkie gazety polskie, nawet niechętnie pierwotnie Wiecowi, teraz przyznają, że przebieg obrad był bardzo poważny,

a praca dodatnia. Ludowcy pp. Wysłouch i dr. Mikołajski, którzy pierwsi rzucili myśl odbycia tego Wiecu, przysporzyli sławy całemu Polskiemu Stronnictwu ludowemu, za co im się należy podziękowanie. Z włościan tylko ludowcy na Wiec przybyli, i to z dalekich powiatów, czem dali świadectwo prawdzie, że światły, miłujący sprawy narodowe i nad lepszą przyszłością pracujący lud jednoczy się tylko w *Polskiem Stronnictwie ludowem*.

Przemówienia i uchwały wiecowe, najżywiej obchodzące lud polski, podamy w następnych numerach *Przyjaciela*.

W sprawie krajowego handlu i przemysłu.

Niedawnym czasem spotkałem się w »Przyjacielu Ludu« z artykułem, w którym autor nawoływał do gorącego przestrzegania, by w potrzeby zaopatrywać się tylko u źródeł krajowych, by w ten sposób wytwórczość nasza mogła mieć zbyt pomiędzy swymi a grosz wspierał naszą kieszeń krajową. Wśród artykułów, które sprowadzamy z zagranicy, pokazną ilość przedstawiają środki lecznicze. Nieraz śmiech zbiera człowieka gdy widzi, jak niedoświadczeniec z kalendarzem pod pachą przychodzi do apteki i żąda »środku skutecznego na wszelkie choroby, który stoi w kalendarzu«. Z używania takiego ekspeleru jeszcze się nie wszędzie wyleczono, chociaż środek przeciwrumatyczny, jakim jest Nerwoton Witkiewicza, niejednokrotnie »cudowny« ekspeller pobija. Ileż to mozolu trzeba sobie zadać, bo wyperswadować uparciuchowi, który nie chce, balsamu Thyerego, zastąpić czemś w kraju wyrobionem, chociaż krajowy wyrób wypróbowany i dobry. Jak się to nieraz kapryszą specjalnie na »pastylki kaskarowe Barbera, kiedy te same wyrobu Wysznińskiego, wcale nie gorsze od pierwszych. Co nie raz usłyszysz się, że się odważy poradzić esencję manganową Matuli, a nie

radzi się obcego wyrobu Gudego. Jaką mi-
nę niedowierzającą robi kupujący, gdy się
mu zaleca nie brać wody Selterskiej (pru-
skiej) tylko krajową sławną Szczawnicką?
Jak to ciężko przychodziło mi samemu, by
okolica nie używała dla bydła innego pro-
szku, jak mój proszek holenderski, który
coraz więcej po kraju się rozchodzi, a do-
wód w tym, że dobry i wszystkich zadowala.
Cóż za cuda wyrabia fabryka czy aptekarz
poza krajem naszym, żeby się to sprowa-
dzać godziło i koniecznie to kupować, co
tamci robią. Czy n. p. wino Seravalla jest
ósmym cudem świata? Gadanie! Taki śro-
dek polega na tem, aby dobre dawać ma-
teryjały przy sporządzaniu a że uczciwie po-
stępują aptekarze nasi, to konsumenci
z całym zaufaniem mogą temu wierzyć.
Owszem mamy wiele rzeczy, którym obco-
krajowe wyroby »po kolana — jak mówią —
nie dorosły. Wyroby kapsułkowe Zahradni-
ka, nie mają sobie podobnych, wino Miko-
lascha sławne na szeroki świat, a ileż to
ziół rozmaitych transportuje się z kraju za
granicę, by potem napowrót wracały czy w by-
łej czy w odmiennej formie podniesione poka-
żnie w cenie? A cóż w tem jest — zapytałby
kto — że u nas poluje się niejako za pro-
dukcją obcokrajową? Próżność i nie-
rozumienie własnych interesów!
Są ludzie, którzy myślą, że imponują tem,
że się myją francuskim mydłem, co prze-
cież nie uczy języka i nie kształci w fran-
cuskiem, myślą, że fabryka polska »Tlen«,
nie robi takiego mydła, któremby zgubić
można n. p. liszaje nabyte z końskiego potu
że Ihnatowicz nie robi takich zapachów,
jak obcokrajowy perfumiarz, że Mikolasch
nie robi takich win leczniczych, jak try-
jesteński aptekarz, że Witkiewicz nie robi
takiego Nerwotonu, którymby wyleczyć
można cierpienia, które się richterowskim
leczy ekspelerem, że Szczepański nie robi
takiego proszku lub nacierania dla bydła,
by nie używać wyrobów Kaizdy lub Para-
skovicha, który się w Galicji Paraskowiczem
nazywał, czy Hay nie robi znanego po-

wszechnie pudru dla dzieci? Wszyscy zro-
bią, bo wszyscy poświęcają całe życie na
pracę i doświadczenia. Tylko tę pracę trze-
ba poprzeć! trzeba nie oziębłać, zamiłowa-
nia do pracy ludzi się jej oddających. Jak
gorzko słyszeć przychodzi, gdy żądający
wina leczniczego zagranicznego fabrykatu,
na uwagę, by zastąpił je wyrobem krajowym,
odpowiada »a może to nic nie warto?«. Dla-
czego nie stawia tej formułki, gdy ma
zapytać o wino lecznicze obcokrajowe? Być
może, że tu i ówdzie coś nie całkiem wy-
doskonalone, ale to czas i poparcie konsu-
mentów usunie.

Obowiązkiem każdego światłego, kraj-
miłującego i o kraj dbającego człowieka,
powinno być hasło »Tylko od swoich«! bo
tylko w ekonomicznem odrodzeniu, nasze
odrodzenie narodowe. Na naszą niedolę
i niewolę niema na razie innego lekarstwa
jak pomysłny byt ekonomiczny. Dlatego
o popieraniu przemysłu i handlu ojczystego
pamiętać należy koniecznie i nie tylko pa-
miętać ale go... kochać. ...i

Ochrona przed pożarami.

Chociaż wszyscy widzimy, wiele to co
roku milionów mienia ludzkiego idzie z dy-
mem, — że aż strach i płacz człowieka
ogarnia, — to jednak mało ludzie myślą
nad sposobem zapobieżenia temu srogiemu
i strasznemu wrogowi. A gdy porachujemy
wiele za czas ostatnich dziesięciu lat poszło
mienia ludzkiego z dymem, to z pewnością
za tę sumę cały kraj odbudowałby się w da-
chy bite blachą i dachówką ceglana.

Gdyby tak zebrał się taki energiczny
i gorliwy komitet celem zapobieżenia tej ru-
nującej pladze, jakim jest komitet dla roz-
bojów wyborczych i zechciał się tak tą spra-
wą zająć gorliwie, podobnie jak temi wybo-
rami, to za jakich 20 lat kraj byłby zabez-
pieczony od ognia. Trudno byłoby — co
prawda — tę rzecz przeprowadzić, ale na-

sze dzieci błogosławiłyby tych, którzy przyczynili się do tego.

Inaczej niedałoby się to przeprowadzić tylko musiałaby być ustawa taka uchwalona, że każdy, kto stawia nowy budynek, musi budować z ogniotrwałego materiału, to jest ściany muszą być murowane z kamienia, z cegły, albo bałabuchowane (czyli tak zwany pruski mur), dach musi być kryty blachą albo dachówką ceglana, a do okien muszą być także żelazne okiennice, aby w razie ognia w pobliżu, ogień przez okna do wnętrza nie mógł się dostać. W taki sposób byłyby budynki zabezpieczone od ognia.

Wprawdzie w taki sposób budowane budynki kosztują drożej, ale nie o wiele bo jest obliczone, że jeden metr dachu krytego gontem kosztuje do 2 koron, a metr dachu krytego blachą albo dachówką ceglana kosztuje 1 złr. 35 ct., to znaczy o jedną trzecią część więcej, czyli weźmy tak: jeżeli dach gontem kryty na mniejszy budynek kosztuje 100 złr. to kryty blachą albo dachówką będzie kosztował 135 złr., a to nie jest nic tak bardzo strasznego, ale teraz weźmy pod względ to, że dach gontem kryty posłuży najwięcej 20 lat, a dach kryty blachą albo dachówką wytrzyma 100 albo 200 lat. Jaka więc ogromna różnica, a oprócz tego można się obejść nawet i bez asekuracji. Otóż w taki sposób budowane budynki przyczyniłyby się do dobrobytu w kraju i często ludzie żywcem nie paliłyby się, jak to stało się w Mikulińcach, że chociaż paliło się w dzień. to jednak około 12 osób straciło życie. Cóż dopieroby się stało, gdyby ogień wybuchł w nocy.

O tóż gdyby wyszła taka ustawa budowlana, to musiano by także oprócz podatku uwolnić nowo pobudowane domy od wszystkich dodatków, a oprócz tego umożliwić jeszcze pożyczkę bezprocentową na 10 lat.

Postępując w ten sposób zrobilibyśmy pierwszy krok jako światli ludzie i kraj byłby zabezpieczony od ruiny ogniowej.

Te moje uwagi daję pod rozwałę wszystkim posłom naszego kraju i czytelnikom

»Przyjaciela Ludu« a oprócz tego zapraszam nieraz aż nadto gorliwy komitet dla różbójniczych wyborów do przeczytania i zjęcia się tą sprawą tak energicznie jak wyborami.

Po przeczytaniu tego listu proszę szanownych czytelników ażeby pisali swoje uwagi dotyczące się tej kwestji.

Józef Sytnik ze Stursowa.

Bieda w kraju.

W numerze 20. »Przyjaciela Ludu« wyczytałem pouczenie p. Jędrzeja Sznajdra ze Stupnicy, jak mamy być swój polepszyć, ale — mojem zdaniem — rzecz się ma całkiem inaczej. Wprawdzie p. Sznajder jest może praktyczniejszy w polityce niżeli ja, bo ja mam dopiero 25 lat, ale zdaje mi się, że taka zapobiegliwość nie wiele zdziała na gruncie naszym. Lud ciemny nie łączy się chętnie w organizacje, więc wszelkie spółki wkrótce upadają. Gmina Sasiadowice w powiecie samborskim posiadała także spichlerz gminny od roku 1858 do roku 1899, ale z powodu tego, że wielu było zalegających dłużników i takich, którzy nie chcieli się zgadzać na taki procent, inni znów za dobre zboże oddawali liche, wreszcie niszczyły dużo myszy i szczury, a także i ci, którzy trudnili się zarządem spichlerza, nieraz pobierali nadsypy roczne, więc wójt przy pomocy Wydziału krajowego sprzedał spichlerz, a otrzymaną kwotą powiększono kasę gminną.

Co do zarobku, to u nas rzecz ma się całkiem inaczej, niż p. Sznajder napisał. Na przykład na wschód od Sasiadowic jest obszar dworski w Nadybach, własność p. Tchorznickiego, u niego zarabiają mężczyźni po 25, czeladź 20, drobna czeladź 15 ct. dziennie. Na południe naszej wsi, leży obszar dworski w Czaplach, dzierżawiony przez Żydów, tam zarabiają mężczyźni po 30, czeladź 25, drobna czeladź 15 ct. dziennie. Na

zachód leży hrabstwo Głęboka, własność p. Dunina, tam zarabiają mężczyźni po 22, czeladź 18, drobna czeladź 12 ct. dziennie. Podczas sianokosów i żniw płacą stosunkowo bardzo dobrze, bo 35 do 40 ct. Do dworu należy dwie, trzy, do cztery gmin do zarobkowania. Panowie potrzebują od wiosny do sianokosów 20 do 40 robotników dziennie, więc tysiące ludzi jest bez zajęcia. Ci, którzy chodzą na robotę, to pracują nie jak ludzie, ale jak konie, lub woły, bo gdyby który zwolnił robotę, to na drugi dzień napędzą go do domu. We wszystkich prawie dworach dzierżawcami, pełnomocnikami i rządcami są Żydzi, więc lasy są wyniszczone, a robotników sprowadzają z innych okolic.

Nie więc dziwnego, że jesteśmy w takiej biedzie, w jakiej byli chyba tylko żydzi za króla Faraona. Tak płacą za pracę jaśnie wielmożni ludowi, który niegdyś krew swą w ich obronie przelewał. Dlatego więc ci Sąsiadowiczanie, którzy są bez zajęcia, emigrują do Ameryki za zarobkiem, a że mamy kasę gminną i kasę Raifeisena, więc łatwo można zaciągnąć pożyczkę na podróż.

Sąsiednia gmina Czaple (czysto ruska) nie ma nawet sklepu kółka rolniczego, żydzi więc tam panują wszechwładnie jak niegdyś w Jerozolimie. Mimo tak głodowej płacy, przed dwoma laty jeździł p. Tchorznicki po sąsiednich gminach i żądał podpisów ludzi i Zwierzchności gminnej, że mu będą robić w polu. Nie wiadomo, czy chciał zniżyć cenę, czy też chciał wprowadzić dawną pańszczyznę. Nie udało mu się jednakże. Lud łatwo poznał się na sztuczkach pasożyta, który się tuczy potem ludu ciężko pracującego. Widać z tego, że nie mamy najmniejszej winy, że nam jest źle i nie mamy się za co uderzać w piersi. *Józef Sustowicz.*

Z powiatu Wadowickiego.

Wyczytałem w numerze 20. »Przyjaciela Ludu« artykuł pod tytułem »Bieda w kraju«. Dobrze napisać, jednakowoż trudno nieraz przy najlepszych chęciach samemu

dać sobie radę i nie można powiedzieć, że my sami temu winni, że bieda jest w kraju. Trzeba bowiem wspomnieć też o drobnych rolnikach i drobnych rzemieślnikach i rozważyć, jaka bieda ich gniecie. — Wiemy wszyscy, jak każdy się z nich śmieje i mówi: rób jak koń, boś chłop. Grunta nasze są bardzo rozciągnięte a wąskie, jak jest na przykład w Choczni w powiecie wadowickim. Jest nas gospodarzy 550, z czego większa część drobnych. O biedzie mogę wiele powiedzieć, bo sam ją na swej skórze odczuwam. Kto ma 5 morgów pola, szerokiego na 5 zagonów, a ciągnącego się 4 kilometry, to nie może mieć wielkiego przychodu, bo tam jak trzeba zawieźć na przykład nawóz na pole, to trzeba bardzo daleko lichą drogą jechać i kilka razy nawrócić, a to zabiera bardzo dużo czasu i pieniędzy, jeśli kto nie ma koni. A teraz jak przyjdzie zwozić z pola zboże, to kosztuje także parę koron, a tu nieraz nie ma ani centa w domu.

Nie dość więc, że się ma mało z takiego pola dochodu, to trzeba jeszcze składać na konkurencję kościelną, na ołtarz, na malowidło kościoła, na szkołę, teraz podatki coraz większe na nas nakładają, a gruntu nic nie przybywa. Prócz tego są w domu wydatki różnego rodzaju. Więc chociaż człowiek pracuje od świtu do zmroku, żeby jakoś wyżywić rodzinę, to nieraz tak wypadnie, że nie ma czem posilić siebie i dzieci, bo brakuje kawałka chleba. — Taka to dola chłopska, a panowie mówią, że nie ma jak chłopu, a chłop pracuje jak koń, oszczędza, nie przepije, nie przepali, a nigdy nic nie ma. Gdyby jeszcze ludzie nie chodzili w świat na zarobek, to jeszcze byłoby stokroć gorzej. Bieda z rolnikiem i to wielka bieda, a jeszcze mówią, że chłop nie umie sobie poradzić, nie umie zapobiedz. Oj! umiałby chłop sobie poradzić, żeby tylko miał grosz w kieszeni! I tak musimy narzekać na złe czasy, na biedę, bo pracujemy i oszczędzamy, a nie można się niczego dorobić,

Wawrzyniec Świętek.

Z powiatu bocheńskiego.

Przy nadchodzących wyborach do Rady pow. w pow. bocheńskim użyto starego lisa politycznego do rozbijania włościan. Dostyć zręcznie ułożony plan wczas jednak wpada w oczy każdemu trzeźwo patrzącemu człowiekowi. Oto w ostatnich czasach obudził się tu dostyć silny ruch między włościanstwem, celem przeprowadzenia przy nadchodzących wyborach ludzi radykalniejszych na radców powiatowych, bez względu, czy to będą ludowcy czy stojałowczycy. Ruch ten popierał silnie poseł Olszewski, zachęcając do wspólnej zgody wyborczej w przyszłości. Głos posła Olszewskiego znajdował wszędzie sympatię, jako głos dyktowany sercem i uczciwością.

Objaw takiej solidarności jest niebezpiecznym dla kliky i pomocników p. Włodka, zasiadających dotąd w Radzie pow. Uplano wano więc wprowadzić p. Olszewskiego w pewną zasadzkę, skompromitować go i zniechęcić do dalszej pracy organizacyjnej, a do tego zapalić bratobójczą walkę między ludem, przez co uprościłoby się macherkę wyborczą. Wykonania tego dyabelskiego planu podjął się ks. Stojałowski wraz z swoimi adlatusami Pilchem, Lechem i Marszałskim. Urządzili oni zgromadzenie w Radzie pow., na które poproszono posła Olszewskiego, a cichaczem zwołano najzagorzalszych zwolenników ks. Stojałowskiego, jak również i samego Stojałowskiego. Zwolenników stronnictwa ludowego nie zawiadomiono. Mimo to jednak zjawili się kilku ludowców, którzy w ten dzień byli na targu w Bochni.

Plan był tak obmyślany, że na wypadek, gdyby ks. Stojałowski nie przyjechał, zgromadzenie miało się nie odbyć, rzekomo dla braku pozwolenia marszałka Włodka. Myślano również, że p. Olszewski nie przyjedzie dla tego, iż w ten dzień było posiedzenie w parlamencie, co dałoby pole do pozaocznego szkalowania i czernienia nieobecnych, jak to ks. Stojałowski i jego bracia z chrześcijańskiej cnoty umia.

Stało się jednak inaczej. P. Olszewski na zgromadzenie przybył i dobrze zrobił. W swojej taktownej i spokojnej mowie zdał sprawozdanie tak z czynności swojej, jakoteż i całego klubu ludowców, skreślił dokładnie stosunek stronnictwa ludowego do innych partyj w parlamencie, wykazał, iż stanowisko klubu ludowego poza kołem polskim nie jest szkodliwym dla kraju, jak to różni twierdzą i owszem przyniosłoby nawet duże korzyści, gdyby Koło uczciwie wobec ludowców postępowało. Wytlómaczył zgromadzonym dlaczego do Koła polskiego nie wstąpił, a mianowicie dlatego, że 1) wstępując do Koła polskiego musieliby ludowcy jako przedstawiciele ludu mieć z kliką rządzącą Kołem wspólny interes, a że interesy ludu z interesami stańczyków, którzy rządzą kołem, są różne, i w obronie tych interesów nieraz wypadnie walki staczać nie ma więc żadnej podstawy do łączności z Kołem, 2) że gdzie zachodzi potrzeba stanąć solidarnie w obronie interesów ogólnokrajowych, ludowcy głosują solidarnie z Kołem, zaś w obronie uczuć państwowych występują śmielej od c. k. Koła pańskiego. Twierdzenia swoje popierał przykładami i faktami.

Zgromadzeni w największym spokoju wysłuchali sprawozdania. Gdy do dyskusji nad sprawozdaniem nikt się nie zabierał, mimo wezwania przewodniczącego, wówczas jeden z obecnych włościan postawił wniosek o wotum zaufania dla posła Olszewskiego. Zgromadzenie za wnioskiem się oświadczyło, a wówczas ks. Stojałowski, który przyjechał niby to ze sprawozdaniem z Sejmu, a prztem miał referować stosunki krajowe, rzekomo zaś do mącenia spokoju, dostawszy głos, zaczął wytaczać swoje ciężkie działa kłamstw przeciw Stapińskiemu, o żydkach we Lwowie, o Bojce, że się nie żegna, o Kole polskim ile ono dobrego dla kraju zrobiło, a w argumentacji przychodził wprost do śmiesznych twierdzeń. Przyznał się, iż był głupi prowadząc wojnę z Kołem, że tego dzisiaj mocno

żałuje. Przyznał się, że sam będąc w parlamencie, nic zrobić nie potrafił. Twierdził, że czterech, siedmiu a nawet siedemdziesięciu posłów w parlamencie nic nie znaczą, to znów, że jego czterej stojałowczycy uratowali sprawę kanałową, i że sprawa kanałów była jedną z przyczyn wstąpienia ich do Koła. Drugą ważną przyczyną było to, że nie umia jego posłowie po niemiecku i że będąc biednym nie mógł ich doglądać (ładnie). Jako korzyść zaś ze wstąpienia jego posłów do Koła, podniósł, iż prześladowania i nadużycia władz politycznych ustały (???)

Posel Olszewski zbijał dzielnie to jego twierdzenie i wykazał ich bezpodstawność i błagę wobec ludu. Przyznał, iż prawdą jest tylko jedna rzecz, co ks. Stojałowski się przyznał, a mianowicie, iż jego przykre materialne położenie było najsilniejszym czynnikiem do wprowadzenia swoich posłów do Koła, jak zaś polityczne prześladowania ustały i jaką wolnością lud się cieszy, to niech tu poświadczy obecny kandydat na posła do Sejmu, stojałowczyk Pilch, który przy wyborach przepadł. (Dzięki Stojałowskiemu.) Pilch konstatuje, że nadużycie nie było, że za wyżerkę chłopię się sprzedali (ale jak przeprowadzono wybory zapomniawsz Pilchu?) Z oświadczenia Pilcha wynika, że godnym jest on uczniem Stojałowskiego, który również swoje winy na lud składa, lecz ta obelga mocno się zemści na nim. W końcu wykazał p. Olszewski nieuczciwość Stojałowskiego w okłamywaniu zgromadzonych przez to, iż o wielu faktach inaczej pisze, inaczej mówi przed innymi, a inaczej tu na zgromadzeniu. Spokojnymi swoimi wywodami dokazał p. Olszewski tego, iż przy wniosku Pilcha, wzywającym p. Olszewskiego do wstąpienia do Koła polskiego, prawie połowa zgromadzonych, świetlejszych stojałowczyków nie zgodziła się na ten wniosek. Za wnioskiem głosowało kilku zagorzałych stojałowczyków, którzy całą mądrość zdobyli w »Wieńcu«, reszta zaś, be-

zwiednie została porwana przez nich i zteroryzowana. Głosowanie odbyło się przez rozdziele nie na boki, w środku została spora grupka niezdecydowanych.

Po głosowaniu zabrał jeszcze głos p. Olszewski, zwracając uwagę zgromadzonych, iż rezultat głosowania jak na dzisiejsze zgromadzenie wcale go zadowalnia, jednak do wstąpienia do Koła nie zobowiązuje. »ponieważ cały powiat brzeski i inne okolice w powiecie bocheńskim na zgromadzeniach jego dotychczasową politykę jednogłośnie pochwalają. Zgromadzonych wezwał do zgody w wyborach do Rad gminnych i powiatowych, bo przyszłość niedaleka pokaże, kto miał słusznie, za co go zgromadzeni okłaskami solidarnie nagrodzili.

Ten spokój, z jakim p. Olszewski na zgromadzeniu się zachował i zimna krew, oraz otwarte serce, daje nam gwarancję, iż i reszta zbałamuconych i rozżalonych przez obłudę ks. Stojałowskiego włościan w krótkim czasie, gdy tylko poseł Olszewski kilka zgromadzeń urządzi, zrozumie, iż polityka starego lisa politycznego prowadzi ich na manowce. Charakterystycznym jest, iż zaczepiony Stojałowski o moskalofilstwo, nie odpowiedział na interpelację, uzasadniając to tem. »iż włościanie go nie rozumiają«. Nie rozumiają cię eksprałacie coraz bardziej, bo nie dzielisz się z nimi sercem, ale instynktem przeczuwają, iż złą jest droga, którą im wskazujesz i dlatego cię opuszczają i to w tej Bochni, gdzie miano cię dawniej za swojego proroka, gdzie słów twoich dawniej słuchano ze łąz w oku, a gdzie nikt nie mógł się ostać przy tobie. Dzisiaj już w połowie cię opuszczono, boś zeszedł z drogi prawej i liżesz się tym, który cię jak psa kopią.

Jan Biernat.



Z Ameryki.

Z Milwaukee Wis. Józef Biedrzycki, zatrudniony w lejarni żelaza, wybierając popiół, spadł z rusztowania i złamał sobie rękę w trzech miejscach. — Józef Tomaszewski, oskarżony o kazirodstwo, został skazany na siedm lat więzienia.

Chicago, Ill. Zewsząd donoszą o strejkach i tak: w Newark strejkuje 2000 mularzy i 500 pomocników, w Greenpoint zastrejkowali wszyscy robotnicy w fabryce Continental Iron Works, w Chicago trwa strejk w 50 pralniach i obejmuje około 2000 robotników obojga płci, w fabrykach maszyn elektrycznych porzuciło pracę około tysiąc ludzi.

Morristown, N. J. W tych dniach rozegrała się krwawa bójka między dwoma młodzieńcami o dziewczynę Rozalję Laskowską. Jeden z nich leży nieprzytomny w szpitalu. Piękna Róża obu rywali poróżniła, a za trzeciego wyszła za mąż.

Nowy York. Na terytorjach Kansas, Iowa i Oklahoma nastąpiły straszne powodzie. Szkoda wynosi kilkanaście milionów dolarów. Woda zabrała na całych obszarach zasiewy i przerwała ruch kolejowy. — Z początkiem maja zastrejkowali tu wszyscy robotnicy murarscy, ciesielscy, malarscy i pokrewnych zawodów, razem przeszło 200 tysięcy ludu.

Okręt angielski »Huderveld«, płynący do Ameryki, zderzył się z drugim okrętem, przyczem straciło życie 22 osób, pomiędzy którymi są i emigranci galicyjscy. Nazwiska nieszczęśliwych są: Dmytro Basiuk, Wasyl Kowalek, Wasyl Zelema, Anastazja Marcia, Katarzyna Daniszczuk, Jan Bohosiewicz, Jan, Alfons i Antonina Kaplikowie, Stanisław i Marya Strzeleccy, Paweł Popowicz i Ludwik Świrski.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Wybór przyszłego marszałka krajowego nie jest jeszcze załatwiony. Hr. Stanisław Badeni, dawniejszy marszałek, zaproszony przez ministerstwo był w Wiedniu, ale podobno rozbiły się układy. Mówią, że Dawid Abrahamowicz ma być powołany, ale to chyba żart. Jego przewodnictwo w Sejmie byłoby niemożliwe. A może zachciewa się komuś awantury w Sejmie?

Sesja sejmowa ma być zwołaną w połowie września, a potrwa do połowy października.

Zabór rosyjski. Za przykładem prusaków postanowił także rząd moskiewski zabrać się do zmoskwiczenia ludu polskiego za pośrednictwem duchowieństwa polsko-katolickiego, a pierwszym krokiem na tej drodze jest narzucanie języka rosyjskiego do wykładów w seminarjach duchownych i przy egzaminach. Większa część nauki kleryków ma się odbywać w języku rosyjskim, aby przez to zaprawić duchowieństwo do używania moskiewszczyzny.

Czy też ks. Stojalowski doniesie swoim czytelnikom o nowym zamachu rządu moskiewskiego przeciw kościołowi katolickiemu?

Zabór pruski. Termin wyborów do parlamentu berlińskiego zbliża się — 16-go czerwca. W miarę tego zaostrza się walka przedwyborcza. Kandydaci polscy już są ustalen, a jest wśród nich dużo, prawie połowa nowych ludzi. Komitety powyrzucały kandydatury tych dawniejszych posłów, którzy ulegli sądowi pruskiemu, albo doradzali oględność w walce. Jakikolwiek będzie wynik walki, to społeczeństwo polskie przy stawianiu kandydatur już się wypowiedziało za ostrą walką przeciw prusakom.

Z obcych stron świata.

Austria. Po trzech latach spokojniejszych znowu się zrywa burza, tak w parla-

mencie, jak i w poszczególnych krajach. Włosi odzywają się coraz śmielej przeciw Austrii, w Dalmacji i Sławonii wre powstanie przeciw uciskowi Węgrów i Włochów, Czesi powiadają rządowi, że jak im nie da uniwersytetu w Bernie morawskim, to rozbiją rząd, a Niemcy naodwrot grożą, że jeżeli rząd zadośćuczyni Czechom, to oni się zemszczą. Ugody z Węgrami nie ma, układy handlowe z ościennymi państwami muszą być zawarte w jesieni tego roku, a tu ani podobieństwa, aby się to rządowi udało. I tak wszystko tworzy chaos, z którego nie widać wyjścia.

Węgry całe stają po stronie partji Koszuta i dążą śmiało do zupełnego zerwania z Austrią.

Wobec tego zamieszania w państwie, dla nas Polaków staje się nagląca sprawa wyodrębnienia się z tego trzęsawiska austriackiego.

Rosja musiała zaniechać zamiaru opowania Mandżurji. Przeszkodziła jej w tem Ameryka, to też gazety rosyjskie odzywają się gniewnie przeciw Stanom zjedn. Ameryki. Pokazuje się, że są już państwa silniejsze od Rosji. Dlatego to ks. Stojalowski nie lubi Ameryki.

Anglia zaprowadza u siebie nowy układ pocztowo-handlowy, który ma na celu silniejsze złączenie kolonji z macierzą i ochronę przemysłu angielskiego.

Amerykę półn. nawiedziły straszne burze. Stany Kansas, Kaledonia itd. zostały bardzo uszkodzone przez ulewy.

Ponadto walka sztrejkowa rozwinęła się w całych Stanach zjedn. w niebywałych rozmiarach, co oczywiście dla naszych Rodaków, szukających zarobku jest fatalne.

Ze względu na wielkie, powszechne sztrejki, prawie w całych Stanach zjed., radzimy kandydatom do wyjazdu, aby się chwilowo wstrzymali, dopóki nie nadejdą pomyślniejsze wiadomości. Odbieramy sporo listów od Rodaków z prośbą o to ostrzeżenie.

KRONIKA.

Towarz. „Szkoły Ludowej“. W dniach 1 i 2. czerwca odbył się we Lwowie Walny Zjazd delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Z przedłożonego przez Zarząd główny sprawozdania dowiadujemy się, że to Towarzystwo dobrze się rozwija, co widać najlepiej z liczby Kół prowincjonalnych i ilości czytelników wiejskich przez nie założonych. Towarzystwo posiada 108 Kół czyli oddziałów prowincjonalnych, założyło dotychczas 15 szkół ludowych, (z których korzysta przeszło 2 tysiące dzieci), 20 kursów dla dorosłych analfabetów (w których nauczyło się pisać i czytać 231 osób) i 206 czytelników ludowych i wypożyczalni. W większej części czytelników urządzano liczne odczyty dla włościaństwa polskiego. Z wielką radością należy zaznaczyć, że cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“ trafiły do serc wiesniaczych, o czem najlepiej świadczy to, że liczba Kół włościańskich stale wzrasta i że coraz częściej sami włościanie udają się do najbliższych im Kół T. S. L. z prośbą o założenie w gminie czytelnii.

Walny Zjazd, który odbył się przy uczestnictwie około 200 delegatów, radził nad tem, ażeby we wszystkich gminach, gdzie niema dotąd żadnej szkoły zakładać początkowe szkolki, których celem byłoby przedewszystkiem należyte nauczanie czytania, pisania i rachunków. Postanowiono też starać się o rozbudzenie ducha narodowego przez odczyty, pogadanki i obchody narodowe.

Jest u nas wiele wsi polskich, gdzie niema dotąd żadnego ogniska, gdzieby się ludność w wolnych od zajęć chwilach mogła się zbierać i zaspakajać swe duchowe i umysłowe potrzeby. W każdej gminie powinna znaleźć się czytelnia, gdzieby się zbierali wiesniacy w niedziele i długie wieczory zimowe na pogawędkę, naradę lub odczyt. Zakładajmy tedy czytelnie i Koła włościańskie T. S. L.!

Wycieczka do Krakowa. Zgminy Łączki pow. Strzyżów urządziliśmy wycieczkę do Krakowa 16 maja b. r. w liczbie około 150 osób.

Kierownikiem wycieczki był p. Józef Wyżkowski, nauczyciel z Łączki. Na stacji w Rzeszowie przyłączył się ks. Wesoliński z Żołyni, zaś na stacji w Tarnowie ks. kanonik z Jabłonowa z kilkoma osobami. Nimeśmy się wybrali na tą wycieczkę, mieliśmy wiele przeszkód od ludzi, tak że dużo nawet przez to nie pojechało. Są i u nas jeszcze tacy, co chcą, ażeby dalej lud trzymać w ciemnocie, bo dla nich jest lepiej, jednakże my, cośmy pojechali, bardzośmy z tego wiele skorzystali za tych 11 koron, któreśmy wydali na kosztą podróży, na wikt i nocleg w czasie pobytu w Krakowie przez trzy dni, a jeszcześmy i Wieliczkę t. j. kopalnię soli zwiedzili. Tak jesteśmy z tego zadowoleni, że chociażby nam nawet po powrocie z Krakowa przyszło jeszcze dołożyć nawet po kilka koron, tobyśmy z chęcią złożyli, bo to jest nieocenione.

Jeżeliby się wam, kochani czytelnicy nadarzyła sposobność wycieczki do Krakowa mówię wam, że nie żałujecie parę koron, bo na tem więcej skorzystacie, jak gdybyście za te korony co kupili, bo kto nie był w Krakowie, ten nie ma wyobrażenia, co tam można widzieć. Każdy człowiek powinien w życiu choć raz być w Krakowie i te drogie starożytne pamiątki naszej wolnej Polski zwiedzić, bo Kraków to jest małym kymem naszym.

Nie zapomnę podziękować dobrodziejom, którzy się zajęli tą wycieczką naszą. Tak samo składam podziękowanie wszystkim komitetowym w Krakowie za grzeczne przyjęcie i wszelkie usługi około nas położone.

Wawrzyniec Hadro z Przybówki

Przestroga. Z Sambora nam piszą: W „Wiencu“ z 31. maja br. zachwala ks. Stojałowski swoim czytelnikom parcelację w Koniowie. Znam ten interes dokładnie i proszę *Przyjaciela Ludu*, aby przestrzegł ludzi zwłaszcza przed kupnem w Koniowie. Ludzie niejeie się na baczności, bo ta parcelacja w Koniowie, tak zachwalona przez ks. Stojałowskiego, to niechybna zguba dla ławowiernych. Wojciech Zajac, do którego ks. Stojałowski każe się zgłaszać, to rodzeniuteńki brat szek Nikodema Krasickiego, znanego już

czytelnikom *Przyjaciela Ludu*. To ten sam Zajac, wspólnie z Krasiekiem zrujnował parcelantów na Posadzie chyrowskiej. Kto chce się o tem przekonać, ten niech napisze do Wincentego Węgrzynka w Posadzie Chyrowskiej, albo do Stanisława Dracza w Towarni. Zajac z Krasiekiem, to ludzie bez sumienia, którzy o nie nie dbają, byleby sami mieli za co pić. Na Boga Was proszę, ludzie nie dajcie się odzierać nieponiom.

Paweł Zięba.

Uwaga Redakcji. P. Ziębie dziękujemy za tę przestrogę. Doprawdy, trzeba być człowiekiem bez sumienia, aby tak ludzi pchać z jednego nieszczęścia w drugie, jak to czyni ks. Stojałowski w sprawach parcelacyjnych. Nie dość mu nieszczęścia kolonistów w Towarni, nie wzrusza go straszna nędza, w jaką popchnął dziesiątki rodzin przez zachętę do emigracji do Bośni, nie spyta się tyen, co za jego radą kupili grunta w Wojtkówce, jak ich urządził haniebnie: jego nie wzrusza, byleby sam miał marny zysk z ogłoszenia. I to swoich własnych czytelników uwodzi ks. Stojałowski ogłoszaniem takich parcelacji na pewną zgubę.

Słusznie pisze p. Zięba: „ludzie nie dajcie się odzierać nieponiom“. Ziemi na sprzedaż dosyć w całym kraju, macie *Bank parcelacyjny we Lwowie* do pomocy. Niechże nikt nie kupuje, zanim się nie przekona za pośrednictwem Banku parcelacyjnego, czy interes pewny.

Gminę i obszar dworski Kozowice wydzieliło ministerstwo sprawiedliwości z okręgu sądu powiatowego w Kalwarii i sądu obwodowego w Wadowicach i przydzieliło je do okręgu sądu powiatowego w Skawinie i sądu krajowego w Krakowie. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1. czerwca b. r.

Z Wielkiego. W gminie Grabie (pow. Bochnia) tak wójt, jak i cała Rada nie dba wcale o swoją drogę, tak jakby ustawa drogowa tej wsi nie dotyczyła. Gminy sąsiednie, które przez tę wieś muszą jechać do lasu, po prostu topią się w błocie. Widocznie wójt jest tylko malowanym z całą Radą, skoro nie dbają o dobro gminy.

Carochwalca ks. Stojałowski aż posiniał ze złości na posła Bojkę, za jego odpowiedź na napaść z powodu pogrzebu śp. ks. Sanguski. W „Wieńcu“ z dnia 31. maja br jęknął „ks. redaktor“ z gniewu i zemścił się na nazwisku p. Bojki. Ale jak w gniewie zamiast posłowi Bojee, zaszkodził ks. redaktor sobie samemu, bo obraził wszystkich swoich czytelników, porównując lud do bydłęcia. Napisał ks. carochwalca, że „od najświętszego chłopca dziegieć trąci“, mimo „smarowania miodem“, a w porównaniu z ludem nazywa stańczyków „jeszcze aniołami“. Powinszować chłopom-czytelnikom „Wieńca“ smacznego apetytu, skoro pozwolą sobie zwymyślać od dziegiarzy i bydła.

Niechno ks. ex-prałat, ex-proboszcz, ex-Polak tak dalej wojuje i poniewiera tych, co mu płacą prenumeratę, co mu dali mandat poselski i wpływ, a doczeka się niechybnie zapłaty należnej „oszczerecom i uwodzieciom bez sumienia“ — a zapłatę tę wymierzą mu jego własni wyznawcy, skoro przyjdą do opamiętania. — „Nafty“ ani „sztyletów“ od ludowców niech się ks. redaktor nie obawia, bo ludowcy taką bronią nie wojują. „Uderz w stół nożycę się odezwać“ — widocznie ks. redaktor radby się z nożami rzucić na ludowców. My jesteśmy pewni, że wyrzuty sumienia i pogarda społeczeństwa polskiego zawiedzie ks. Stojałowskiego na miejsce przeznaczenia. My ludowcy poczytujemy sobie za zaszczyt i chlubę, że ks. Stojałowski, carochwalca, „zdrajca narodu“ i „oszust polityczny“ nas nienawidzi. Poseł Bojko może sobie to poczytać za zasługę wobec ludu polskiego, że pokazał ks. Stojałowskiego we właściwym świetle. Pójdiesz ks. redaktorze do ukończonych „aniołów“ — stańczyków, choćbyś nie chciał, bo nie ma dla ciebie miejsca między „dziegiarzami“, jak nazywasz chłopów.

Straszny pożar. W gminie Borowej pow. Pilzno spłonęło od pioruna gospodarstwo Jana Kutę. Szkoda wynosi 2.000 koron, nieasekurowane.

Dnia 22. maja wybuchł straszny pożar z domu Stanisława Pary. Rozszerzył się tak gwałtownie, że w jednej chwili 13 numerów stało w płomieniu. Co za rozpacz ogarnęła

biedny lud, tego nie można opisać. Na nieszczęście za mało było chłopów we wsi, bo jedni byli w lesie, inni w polu. Wszyscy potrącili głowy, bo nie wiedzieć, gdzie i co ratować. Nie można było chwili wysiedzieć na dachu, bo cały dom odrazu ogarnął płomień. Dzięki wójtowi i dzielnym chłopom, że obsiedli okoliczne dachy i ognia dalej nie dopuścili. Dzięki także p. naczelnikowi kolejowemu który dostarczył sikawek, dzięki ks. proboszczowi z Zasowa, który nie tylko sam ratował, ale i innych zachęcał. Bez dachu pozostali Stanisław Para z żoną z 5 dziećmi, Ewa Kuroś wdowa z 5 dziećmi, Franciszek Grzeb z 4 dziećmi, Franciszek Smagocz z 5 dziećmi, Franciszek Kuta z 2 dziećmi, biedna Marja Cygon z 4 dziećmi, Stanisław Skarbek z 3 dziećmi, Michał Kuroś z 7 dziećmi, u niego było także Kółko rolnicze, Adam Kuroś z 2 dziećmi, Józef Pawełek z 2 dziećmi, Franciszek Mastej z 5 dziećmi. Ogółem szkoda wynosi około 35 tysięcy koron. Asekurowanych było trzech: Adam Kuroś na 890 koron, Michał Kuroś czyli „Kółko roln.“ na 1000 koron, Mastej na 600 koron.

A teraz wy panowie Stańczyki przyjdziecie bliżej, popatrzcie na tę straszną nędzę, na lament i załamywanie rąk biednych zgłodniałych dzieci i matek. U nas 10 calowe drzewo kosztuje 8 K, za co ten biedny ludęk pobuduje sobie chaty, chyba ostatni kawałek ziemi sprzeda. Biedna Galicjo, co się z nami dzieje!

Stanisław Krzysztofczyk.

Żebrak bogaczem. Żandarmerya aresztowała w Olszy pod Krakowem przed kilku dniami Franciszka Źwikolę, Słowaka z komitatu św. Marcina Turzańskiego, za żebranie. Źwikolę był w ostatnim stanie nędzy. Celem stwierdzenia przynależności, odniesiono się do miejsca jego pochodzenia. Władze węgierskie odpowiedziały, że właśnie poszukują Źwikolę, ponieważ zmarł jego starszy brat, pozostawiając Franciszkowi, jako jedynemu spadkobiercy, spadek wynoszący 200.000 K. Źwikolę udał się do Węgier.

Zderzenie pociągów. W dniu 2. maja b. r. zderzył się w Berlinie na jednym

z dworców pociąg poczdamski z drugim pociągiem osobowym. Jedna osoba poniosła śmierć, kilka osób zostało rannych.

Okruszyny. W Hucie rożanieckiej pow. Cieszanów Franciszek Grószczaka podpalił, prawdopodobnie po pijanemu, domostwo swego syna, wskutek czego spłonęły cztery gospodarstwa. Syn nie był asekurowany, trzy inne gospodarstwa były na szczęście ubezpieczone. Grószczaka aresztowano. *J. Zuchowski.*

Na fundusz Stronnictwa Lud. Fr. Dymitr z Borszowa 1 kor. Lud. Szafranski Lwów 1 K.

Spółka oszczędności i pożyczek w Dziekanowie, powiat Wieliczka. Zamknięcie rachunków za r. 1902. Hość członków 76. Stan udziałów 294. Stan czynny 7523 koron 45 hal. Stan bierny 7290 koron 70 hal. Fundusz rezerwowy 76 koron. Zysk czysty 232 koron 75 hal. **Obrót kasowy 22052 koron 74 hal.**

Józef Skowronek
przewodniczący

Odpowiedzi redakcyi.

J. Szymański, Fall River: List nadszedł adres zmieniony, a co się stało z innymi rodakami z Lovell? — *Pr. Gurek, Cleveland:* Adres zmieniony, za życzliwość dziękuję serdecznie. Powoli wszystko się zrobi. — *S. E. J. Mańkowski, Houston, Tex:* Odpowiedź z 8. maja otrzymaliśmy. — *J. Adamski, Eastlake Mich:* List nadszedł, starania wdrożone, odpowiedź listownie nadejdzie.

OGŁOSZENIA

Ważne dla sklepików Kółek rolniczych!

WYROBY TKACKIE, jako to:

Plótna domowe półblichowane, na koszule, płótnianki, płachty itd.

Plótna białe na cieńsze koszule, kalesony i na prześcieradła.

Płócienka kolorowe na ubrania dla kobiet, w rozmaitych pięknych kolorach i bardzo trwałe.

Materje na ubrania dla mężczyzn, jako to dreszki, szewioty, kamgarny itp.

poleca po cenie fabrycznej, adres zamówień

Michał Mięśowicz

w Korczyni, obok Krosna.

Proszę żądać próbki towaru.



SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. Krukierek w Krośnie

poleca

znakomite siewczarnie „Nowy Model“

Waga około 115 klg., wylot 20 cm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem.

MLYNKI

znakomite o kilku sitach od 60 koron i wyżej.

MŁOCARNIE RĘCZNE

od 140 koron i wyżej.

Znakomite plugi włoczańskie z zapasowym lemieszem, trzustem, po 22 koron

plugi do oborywania ziemniaków po 20 koron.

Plewniki do ziemniaków

po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony etc.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Bank parcelacyjny

== objął parcelację majątku ==

Zarogóžno

Obszar 260 morgów. Role przenne, łąki dwukośne i dobre pastwiska. Cena przeciętnie za morg 200 złr. z wszystkimi kosztami oprócz jedynie należytości skarbowej od kontraktu.

Majątek ten leży tuż pod miastem Żydaczów, w którym kościół, szkoła polska, starostwo, sąd, urząd podatkowy i pocztowy, stacja kolei i t. d.

Materiał budowlany tani i bardzo łatwy do nabycia.

Do sprzedania także budynki.

W razie licznego zgłoszenia się parcelantów właściciel znacznie cenę obniży.

Kredyt hipoteczny sięgać może do połowy ceny kupna.

Wiadomości bliższych udziela Bank parcelacyjny we Lwowie.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1899

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	20,579.494 k. — h.
Premje, uboczne należności i odsetki za 1899 rok	5,382.760 „ — „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	69,020.428 „ — „
„ „ w sekcji ogniowej	674,546.070 „ — „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899	3,102.802 „ — „
W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	62,932.942 „ — „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia, jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Dobre kupno!

Sprzedam gospodarstwo o ośmiu morg. bardzo dobrej gleby wraz

z obsiewami, inwentarzem ruchomym i nieruchomości, Krystyn Nogaitzik, gospodarz w Pawłosiowie o. p. Jarosław.

Rurki drenarskie, Dachówkę, Cegłę maszynową i ręczną

wszystko jak najlepsze — poleca

CEGIELNIA PAROWA

I FABRYKA WYROBÓW GLINIANYCH „Karol“

W POLANCE-KAROL koło KROSNA.

Na budynki wiejskie nadaje się bardzo dachówka II. klasy dobra i tańsza.

Liczne pochwały P. T. Duchowieństwa i Włościan świadczą o dobroci wyrobów fabryki w Polance.

Bank parcelacyjny

objął częściową parcelację dóbr

Sulistrowa

w pow. Krośnieńskim, poczta Chorkówka, sąd Dukla, stacja kolei Krosno, parafia rzym. kat. Kobylany.

Na sprzedaż 165 morgów ról i łąk bardzo dobrej jakości po cenie od 400 do 800 koron.

Wszelkich wskazówek udziela na miejscu gospodarz Ignacy Job a Bank parcelacyjny we Lwowie.

Dobra Siennów w powiecie Przeworsk

objął na parcelację BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE.

Kościół, szkoła, składnica pocztowa na miejscu, stacya kolejowa Przeworsk.

Majątek ten obejmuje 743 morgów, w tem role, łąki i łęgi pierwszej jakości i przytem zapewniony stały dochód z uprawy buraków cukrowych i zarobków w wielkiej fabryce cukru w Przeworsku

Wyjaśnień w sprawie tej parcelacji udziela Wny Posel Żardecki w Łańcucie, członek Rady nadzorczej Banku parc. i Bank parcelacyjny we Lwowie, a na miejscu w Siennowie wskazywać będzie grunta, na sprzedaż przeznaczone i objaśniać o warunkach nabycia tychże, przebywający tam gospodarz tych dóbr i agent Banku parcelacyjnego Bartłomiej Trawiński.

Adres do zgłoszeń: **Dyrekcya Banku parcelacyjnego we Lwowie.**



Szanowni Ziomkowie!

Dawno osiadły jestem w Ameryce
Patrzałem nieraz, jak naszych zdzierano,
Łzy im kapały i bieleło lice

Widziałem często, jak ich zaprzędano.

Nasz brat nieborak nieświadom języka
Niejeden płakał nad swoim zawodem.
Bo obcy chcieli mieć go za fircyka,
Obrali z grosza, a morzyli głodem.

Lecz przyszła chwila i koniec strapieniu.
Szczera dłoń, radę podają rodacy.

Do światła trafisz łatwiej po promieniu,
Znajdziesz tu przyjaźń i dostatek pracy.

Promieniem takim — podpisany Rodak,
Co służy braciom szczeremi radami,
Nie ściąga butów, by za nie dać chodak;
Uzbroi dobrze na walkę z boss'ami.

Kochany Ziomku! Gdy rzucasz ojczyznę,
Aby dla chleba tutaj emigrować,
Bacz, by twój statek nie padł na mieliznę,
Abyś nie zmuszon był biedę gruntować.

Z Europy jeszcze pisz do mnie o rady
Szyfkarty wszędzie wysyłam najtaniej,
Opiszę wszystko — w jakie jechać ślady,
Aby na miejsce zdążyć jak najraniej.

Mój człowiek będzie czekać cię w New Yorku
Abyś nie błądził jako kot we worku,
Piecza otoczy familję i rzeczy;
Moim staraniom któż kiedy zaprzeczy?

Pieniądz przesyłam do kraju bezpiecznie,
Gdy kurs najlepszy. Kwit odsyłam zaraz;
A gdy chcesz wracać do kraju koniecznie
Interes z szyfkartą załatwi się naraz.

Przy biurze mojem jest sklep z ubraniami
Dla pań i panów; wszelkiego rodzaju
Perkal i płótna, co mierzę łokciami,
Taniej nabędziesz, niż we własnym kraju.

JÓZEF OGORZAŁEK

39 Grove Str., Chicopee Falls i Ludlow, Mass.



Koło Zakliczyna nad Dunajcem

pow. Brzesko, gdzie jest siedziba sądu, szkoły
4-ro klas., poczty, parafii, są zaraz

2 gospodarki włościańskie do sprzedania.

1) W LUSŁAWICACH 24 morgi ziemi bardzo dobrej, suchej przeważnie 1 2 3 kl., w czym 2 i pół morga łąki i sadu wraz z zabudowaniami gospodarczymi i domem mieszkalnym, murowanym pod dachówką o 6-ciu ubikacjach, prawie nowy, tak budynki jak rola w najlepszym stanie utrzymywane. Hipoteka czysta. Cena 13.000 zlr. na hipotece może zostać 4000 zlr. Oddalenie od Zakliczyna 2 km. od stacyi kol. Gromnik. 10 km.

2) W WESOŁOWIE 29 morgów ziemi orzelej, suchej, przenicznej średniej, od wylewu bezpiecznej, w jednym prawie kwadratowym łanie z obszaru dworskiego, bez budynków. Na żądanie można nabyć stodołę w miejscu, a resztę budynków w okolicy nie drogo na obstalunek. Hipoteka czysta. Do podjęcia jest wyrobiona pożyczka w Banku kraj. w kwocie 3500 zlr., którą może podjąć kupujący. Szkoła w miejscu. Cena 9500 zlr. Oddalenie od Zakliczyna 1½ km. od Gromnika 12 km.

Bliższa wiadomość o wszystkich trzech gospodarkach u pośta Michała Olszewskiego w Lusławicach poczta Zakliczyn nad Dunajcem.

Nie żadna blaga lub zabobon, tylko środek pewnie działający.

„Proszek Holenderski“

uznany został za doskonałą przymieszkę do paszy
na wszelkie choroby bydła, działający na zwiększenie
się mleka u krów i owiec.

Również:

„Płyn restytucyjny dla koni“

do nacierania osłabionych nóg końskich

Paczka proszku holenderskiego i K — a przy odbiorze 10 paczek 10 K. opłaca się pocztę i nieliczy się opakowania. Faszka płynu dla koni po 1 K. i po 2 K.

Wysyłki skutecznie

Apteka mra far. ST. SZCZEPAŃSKIEGO

W Zabłociu przy Żywiec.

WYRÓB KRAJOWY! lepszy od zagranicznego

Dr. Zygmunt Marek

ADWOKAT

w Krakowie ul. Poselska l. 17. parter.

BANK PARCELACYJNY

Słowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

WE LWOWIE, UL. SŁOWACKIEGO L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent. Wiościanie tak z całego kraju jak i

z firmami

mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku Parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO.

I. Rada Nadzorcza:

Prezes: Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“ Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady Państwa; Dr. Domaszewski Wacław dyrektor Banku krajowego; Dr. Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr. Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyżkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.